

SŁOWO

WILNO, Wtorek 3 lipca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z okazji 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”.
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIEŃCIE—A. Ossoliński.
KLECK—Sklep „Jedność”.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRODEK—Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółd. Księg. Nauczyc.
PINSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”.
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego

Dlaczego ustąpiłem ze stanowiska premiera

DEKLARACJA MARSZAŁKA POLSKI JÓSEFA PIŁSUDSKIEGO.

W szeregu pism stołecznych ukazało się oświadczenie Marszałka Piłsudskiego, w którym wyjaśnia powody, dlaczego ustąpił ze stanowiska premiera. Deklarację tę umieszczamy w całości:

Przyczyna ustąpienia nie był stan zdrowia.

Jeżeli ktokolwiek dziękował mi, że jeśli czy sędzi, iż przyczyną mego podania się do dymisji ze stanowiska szefa gabinetu polskiego był stan mego zdrowia,—grubo się myli. Panowie lekarze, których zwołałem, na moje pytanie, postawione zupełnie oficjalnie i brzmiało:

— Czy Marszałek Piłsudski jest zdolnym do pełnienia tych obowiązków, które dotąd pełnił, czy nie?

Jednogłośnie odpowiedzieli, że o zdolności nie mogą w żaden sposób wątpić i nie mogą mi nic powiedzieć, iż wszystkie badania nawet najbardziej szczerne, wykazują zdolność niezmienną. Coprawda, dodali, iż skłonni są przypuszczać, że ten nadzwyczajny wydatek energii i siły, który czyniłem, pełniąc kilka urzędów jednocześnie, należy do przekroczeń, nadwężających niechybnie zdrowie człowieka, który to czyni. Lecz zdolność nie została w żaden sposób nadwężona.

Dlatego też, będąc człowiekiem, który sam jedynie rozporządza swoim zdrowiem i życiem, mogę zachować wszystkie urzędy, które dotąd miałem, kosztem nadwężenia mego zdrowia, które zresztą całe życie tak samo nadwężałem.

Mógłbym być także, za zgodą p.

Urząd premiera i ograniczenie praw Prezydenta.

Dla wyjaśnienia tej sprawy muszę porównać — co stało się przy pełnieniu tego urzędu — z urzędem Prezesa Gabinetu z urzędem Prezydenta.

Prezydent, w naszej konstytucji, jest postawiony w sytuacji najbardziej fałszywej, jaka dla człowieka stworzona być może. Gdy z jednej strony jest reprezentantem Rzplitej Polskiej wszędzie i ciągle, to z drugiej strony nie ma żadnego prawa, aby mógł w jakimkolwiek bądź stopniu reprezentować siebie, swoje myśli, lub swoją pracę. Gdy więc jest najsłabszym ze wszystkich wybranych na to, by był jeden, sam i stał najwyżej, to odebrano mu konstytucyjnie nawet cieni jakiegokolwiek władzy, jakiegokolwiek możliwości ulżenia sobie w sytuacji i zrobienia z tak wyjątkowej pracy — na którą, dodam, wyjątkowo najzupełniej przysięga — czegokolwiek, by mógł czuć się jako człowiek, a nie jak jakiś podrzutek, rzucony na łaskę i niefaskę wszystkich.

Dość panom powiedzieć, że nie ma on prawa stworzyć sobie najbliższego otoczenia, nawet jeśli chodzi o lokajów czy pokojówki, bez innego człowieka, który może się na jego wybór nie zgodzić i narzucić mu osobę dla niego niechętną. To znaczy, że naród przez swą konstytucję postępuje z człowiekiem wybranym, który moralnie — będąc jedynym i stojącym najwyżej — odpowiada przed historją, postępuje tak niekiedy i tak bezczennie, jak nie postępuje nikt w świecie nawet ze swoją utrzymanką, lub z osobą najzupełniej od siebie zależną.

Nie mogę przeto nie dodać, że męczy mnie w tym wypadku stale wspomnienie mojej osobistej historii, gdy byłem Naczelnikiem Państwa i gdy po wojnie, zwycięsko przemień przeprowadzonej, jako Naczelnik Wódz, zdecydowałem po długich wahanjach, nie robić nic i pozostawić Polskę samą sobie. Wahań zaś moje dotyczyły się rozstrzygnięcia pytania: czy mam sejm, tak zwany suwerenny, „sejm

Ciemne strony omnipotencji premiera.

Przy postanowieniu Prezydenta bez sze znakiem równania ze słowem władzy, przy stworzeniu mu wszelkich możliwych świństw i wszystkich nieności, jakie są możliwe do pomyślenia, przeciwstawiono mu, jako mającego te świństwa i nieności robić nie kogo innego, jak szefa gabinetu.

Sze gabinetu w naszej konstytucji, w naszych zwyczajach i obyczajach wygląda jak omnipotens, czyli wszechpotężny. Względnie niedawno, przy przeszłym sejmie, próbowałem wykorzystać te omnipotencje w kierunku odwrótnym, niż to myśli konstytucja, t. zn. w kierunku odwrótnym, niż Prezydenta, i odmówiłem zapłaćenia pensji posłom, suwerenom, żeby i ich przekonać o omnipotencji pana szefa gabinetu.

Jednak ta omnipotencja czy wszechpotęga ma swoje dno i liczne Schattenseite, czyli ciemne strony.

Zgodnie z mojem pojęciem o pracy ludzkiej „wszystko” łączy się zawi-

dy, dlaczego ustąpił ze stanowiska premiera. Deklarację tę umieszczamy w całości:

Prezydenta, a przypuszczam i za zgodą kolegów ministrów, z którymi tak długo pracowałem i u których — jak sądzę — cieszę się wielką sympatją, wziąć dłuższy urlop, któryby dał mi możliwość postawić moją maszynę na nowo na szyny, by znowu zdrowie sobie nadwężała.

Jeżeli jednak tego nie uczyniłem i wniosłem P. Prezydentowi podanie o zwolnienie mnie ze stanowiska szefa gabinetu, to uczyniłem tak z innych motywów i z innych powodów, które tu wyłuszczyć, gdyż postanowiłem publicznie je wyjaśnić tak, jak wyjaśniłem na posiedzeniu Rady Gabinetowej w obecności Pana Prezydenta na Zamku.

Pierwszym motywem jest fakt, iż nie noszę ograniczenia urzędu Szefa Gabinetu, tak jak on jest u nas postawiony konstytucyjnie. I dlatego przez cały czas pełnienia tego urzędu przestrzegałem Pana Prezydenta, iż nie będę w stanie długo tego urzędu znieść i ciągle mu doradzałem, aby przygotował sobie w myśli co najmniej trzech czy czterech ludzi, którzy ko- lejno mogliby pełnić ten urząd tak, by spocząć mogli od pełnienia urzędu tak nonsensownie postawionego przez naszą konstytucję.

ladacznik” — że nie użyję słowa, które ówczesny Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, w swoich rozumowaniach stałe sejm określał i które z powodu ludowego i jaskrawego brzmienia doskonale i ściśle charakteryzuje sejm suwerenny — rozpedzić i nacisnąć go nogą zwycięzcy tak, jak na to zasługiwał, — czy też wybrać te drogi, którą istotnie historycznie wybrałem — pozostawić Polskę samą sobie. Może, gdybym był stanął na pierwszej drodze, nie potrzebowałaby Polska przeżywać późniejszej wypadków, tak zwanych majowych.

Sejm ladacznik, pracujący w owe czasy nad konstytucją, w swoich obliczeniach co do wyboru przyszłego Prezydenta Rzplitej, nigdy nie wahał się co do swoich przypuszczeń, iż na stanowisko wybrany będzie nie kto inny, jak popularny nadzwyczajnie w całym Narodzie, nigdy nie umiemyjący się zhańbić chwiciową pieniężną człowiek, który swoją zwycięsko przeprowadzoną wojną i siłą charakteru, wyprowadził Polskę z chaosu i dał jej znacznie większe granice niż te, które dla niej zakreślono wszędzie. Dlatego też praca konstytucyjna poszła w kierunku zrobienia przyszłemu Prezydentowi tylu przykrości i tyle powiem hańby życia, ile tylko zdzi- czenie i potwornie głupie pomysły mogły wymyśleć.

Chciano w ten sposób, jak ja to określam, konkurenta suwerenności posłów zasunąć gdzieś w ką i zasypać możliwie śmieciem. Jeżeli ten nieczy zamiar nie dotknął mnie, zaszedł to jedynie dlatego, że spociłem historję i najspokojniej od pełnienia tego urzędu się usunąłem. Wtedy, jak wiadomo — pierwszego Prezydenta Rzplitej napróżd zhańbiono bezczemnymi manifestacjami, a potem zabito — był to mój serdeczny przyjaciel, — aby konkurent suwerenności posłów wiedział i rozumiał, czym grozi walka z suwerenami.

Jeżeli w przeciągu mego prawie dwuletniego urzędowania, jako prezes Gabinetu mogłem czynić względnie dużo i wiele, to wznaję, że stało się to możliwym jedynie dlatego, że duża część swojej jakoby omni- potencji zrzuciłem na pomocnika swego, p. prof. Kazimierza Bartla i w ten sposób oswoiłem sobie czas na myśli i na wynalezienie metod do przeprowadzenia choć małej części tego, com zamierzał, stanawszy na

urzędzie szefa gabinetu polskiego. Rozumiem jednak dobrze, że gdybym sumiennie wypełniał wszystkie obo-

Niańczenie podrzutek.

Na Radzie Gabinetowej u P. Prezydenta na Zamku, stwierdziłem, że urząd Szefa Gabinetu jest dlatego tak uciążliwym, iż całem zajęciem tego pana jest niańczenie wszystkich podrzutek, które wszyscy mu podrzucają. A że pochodząc z pod Wilna, słyszałem nieraz przekleństwo, brzmiało: „kab ty cudze dzieci niańczył”, z trwogą myślałem o doli takiego nieszczęśnika.

Więc idąc napróżd wszyscy panowie ministrowie, mili moi koledzy gabinetowi, którzy ciągle i ustawicznie, czy to przy przeszkodach w swojej pracy, czy to chcąc coś uczynić extra, czy to zgodnie z polskim charakterem prowadząc spory między sobą, podrzucają Szełowi Gabinetu kochane, pieśzczone, a niekiedy zamuślane i niekochane dziatki do niańczenia.

Namiętność do

Namiętność do centralizacji, istniejąca w sposób śmieszny i głupi w naszym narodzie, czyni pracę tak zabawną pod pewnym względem, że prawie trzy ćwierci porządku dziennego każdej Rady ministrów, wypełniając kwestję jak: zmiany granic gmin w poszczególnych częściach państwa; pozwolenia na kupno nieruchomości cudzoziemcom; pozwolenia dla poszczególnych obywateli Polski na wstąpienie do Legii Cudzoziemskiej we Francji; zmiany na stanowiskach urzędowych względnie bardzo niskiej klasy; wszystkie oznaczenia jakimkolwiek bądź oznaczeniem naszym czy cudzoziemskim, no i podobne jeszcze pięknotki naszych urzędów państwowych. Do wszystkich tych rzeczy pan Prezes Gabinetu musi rączkę przyłożyć i paluszkami wyćwiczyć swoje placet. Przy sumiennem — powtarzam — spełnianiu swych obowiązków omniopotencja znikać musi i w powodzi papierów i tak mnogość podzuteczków tak maleńkich i tak drobnitkich, zajmujących chociażby po trzy minuty czasu, zalewa swą liczbą tak szalenie prawdę o omniopotencji, że znika ona zupełnie, pozostawiając biednemu człowiekowi „ino sznur”... Do liczby tych podrzutek dobrać należy namiętność protekcyjną Polaków i Polek, którzy i które z podziwu godną uporczywością chcą ustawicznie i ciągle tylko pięciu lub trzech minut dla tego, aby z Szefa Gabinetu zrobić albo poką-

Sprawa współpracy z Sejmem.

Mówię tu o smutnej konieczności dla Szefa Gabinetu — współpracowania z sejmem. Gdybym nie walczył ze sobą, tobym nie innego nie czynił, jak bił i kopał posłów dezustanku, gdyż ma ją metodę pracy taką, która zgory przeży wszelkiej efektywności i produktywności tej pracy. Gdy z usmiechem patrzę na to, jak małe dzieci uroczyście i z nadzwyczajną powagą rozmawiają z lalką, jakby z żywą zupełnie istotą, gdy nakazują jej różne czynności i same za nią te czynności wypełniają, gdy — jak to u córek zauważyłem — posadziwszy przy sobie lalkę podczas obiadu przysuwają do porcelanowej buzi łyżkę zupełnie poważnie, to mogę się uśmiechać, lecz wznaję, brać udziału w tej pracy nie jestem w stanie.

Lecz, gdy posowie, tak szczerze i nienawistnie konkurujący w suwerenności z Panem Prezydentem i zazdrośnie strzegący swoich nieczemnie zastużonych przywilejów, używają w pracy tych metod najzupełniej nonsensownych, jak małe dzieci podsuwające łyżkę stawy do porcelanowej buzi, to ja nie jestem w stanie ani tego słuchać, ani na to patrzeć. Sam proces pracy, polegający na pracy mówienia, należy do pomysłów najbardziej potwornych, jakie kiedykolwiek, ktokolwiek wymyślił.

Sam należę do mówców, którzy, jak to widziałem na salach, unieją wzruszyć, unieją znaleźć formę, nieją powiedzieć tak, iż sala jest przykuta do ust mówcy. Lecz, gdyby mnie kazano w przeciągu paru tygodni codziennie przemawiać publicznie, tobym sam siebie uważał za publiczną szmatę.

Tymczasem panowie posłowie mogą to uczynić w sali sejmowej w przeciągu nie paru tygodni, lecz paru miesięcy. I trzeba wiedzieć te sale wysłuchujące, tych przemówień w sposób najbardziej ubliżający powadze i porządkowi i panów posłów zachowujących się tak, jakby ta sala była szynkiem. Gdy jeden mówi, piętnastu pa-

wiaży Szefa Gabinetu, to nie zrobiłbym nic i to absolutnie nic w Polsce.

Sam proces tak zwanego „uzgadniania”, który w procesie urzędniczym u nas zajmuje tak wygodne i wściekle rozłożyste miejsce, trwa zwykle tak niezdolnie długo i tyle zużywa papieru, iż wyznaczone otwarcie, że pomimo, iż proces ten jest nakazany maszyną państwową, ani razu nie ośmieliłem się dotknąć stosu arkuszy, zapisanych maszynowym piśmem, że strachu, bym nie poszedł do szpitala warjatów. A jednak było to moim bezpośrednim obowiązkiem.

Wynalazłem sposób najodpowiedniejszy — zdaniem mojem — uzgadniać samych panów ministrów, a nie ich urzędników, pozostawiając ministrom samym czytanie elukubracji ich urzędników, potrzebnych jakoby do procesu uzgadniania.

centralizacji.

Wieloletni doradca w ich prywatnych interesach, albo sędziego i eksperta w wynalazkach — co zwykle zajmuje pół godziny czasu, w pięciu minutach nie da się załatwić — albo uczynić go wykonawcą ich chęci usunięcia jakiegokolwiek funkcjonariusza państwa lub odwrotnie, wyznaczenia na nieistniejące etaty nadzwyczajnie godnych młodzieńców, lub też zwolnienia od odpowiedzialności za nadużycie skarbowe całego mnóstwa niezwykle miłych i niezwykle serdecznych ludzi, którzy tylko przez namowy i jakieś dziwne machinacje sięgnęli palcami do worka skarbowego; albo wreszcie przy wysokiej znajomości jurysprudenji wśród Polaków i Polek — zatrzymaniu lub nawet skasowaniu procesów cywilnych.

Liczba więc podrzutek w ten sposób wzrasta bezmiernie, tak, że nie można nie zniechęcić tego urzędu. Panowie zaś lekarze w swoim orzeczeniu stwierdzili, iż jedynym jeszcze ratunkiem przy pełnieniu tylu urzędów, jest dla mnie zaniechanie jakiegokolwiek walki ze sobą, gdyż ta najwięcej kosztuje i najwięcej może zdrowie nadwyrężyć. Gdy ten wyrok usłyszałem, byłem najzupełniej zdecydowany prosić p. Prezydenta o dymisję, gdyż przy mnóstwie podrzutek, które Szeł Gabinetu ma do pilnowania, można się wściekać, lecz można też nie walczyć ze sobą. Natomiast gdy pomyślałem o jednym obowiązku Szefa Gabinetu, z góry sobie powiedziałem, iż spokojnie pełnić tego urzędu nie jestem w stanie.

Wszystkim panom posłom wolno mówić od rzeczy, nie przystępując ani jednym słowem do sprawy, która jest na porządku i mówić to często tak piekielnie nuczającym językiem i formą że można dostać boleści żołądkowych. Ładnie by wyglądała ta sala, gdybym słuchając zaleceń doktorów nie zechciał walczyć ze sobą.

Stwierdzam stanowczo, że tych piekielnych nudów, które w sali sejmowej więcej, nie mogłbym wytrzymać nawet pół godziny Przy przeszłym sejmie, który zawsze nazywałem sejmem korupcji, musiałem się przygotować do prze-mówienia, jako Szeł Rządu, zgóry będąc przygotowany, że gdy przemówię z tej sali, będzie to ostatni dzień posiedzenia sejmu. Miałem wtedy przygotowanych parę określeń metod pracy sejmowej, które tu powtórzę. Gdy byłem przygotowany mówić o metodzie pracy za pomocą stałych i ustawicznych przemówień, chciałem stwierdzić, że atmosfera w kraju przesiąka stopniowo nudą bardzo silnie i do tego stopnia, że staje się trująca. „Nawet lotne muchy nie wytrzymują waszego panowie posłowie, gadania, do tego stopnia, iż żadna na inną muchę już nie każe, a gdy która leniwie to uczyni to

tamta nawet skrzydełek nie podnosi, napół już zdechła z nudów.

Chciałem przytoczyć jedno miłe bardzo dla mnie porównanie, które uczynił jeden z wybitnych parlamentarzystów francuskich. Twierdził on, iż gdy myśli o pracy parlamentarnej, w której żywy brał udział, widzi na szynach ciężką lokomotywę, pracującą pełną parą: widzi palaczy podrzucających pod kocioł olbrzymimi łopatom węgle; maszynę, ślizgającą się po szynach z powodu ciężaru, który za sobą wlecze i... zaprzęzoną nie do czego innego, jak szpilki, jako produktu ciężkiej pracy maszyn, przeciąganego na niewielką przestrzeń.

Osobieście znalazłem i inne porównanie, mianowicie: w kryminalistyce angielskiej był okres czasu, gdy pod naciskiem t. zw. czartystów, czyli związków zawodowych postanowiono zaniechać konkurencji tajnej pracy więźniów, skazanych na ciężkie roboty (Hard Labour). Zdecydowano wtedy zająć więźniów ciężką pracą bez żadnego efektu. Zbudowano miano- wie na strychach więzień duże miechy, poruszane siłą mięśni ludzkich i wydychające powietrze do powietrza. Zmuszano więc więźniów do katorznej pracy w pocie czoła bez żadnego efektu i ujrzenia celu tej dziwniej pracy. Musiano jednak ze

Rozstrzygnięcie dylematu.

Gdy więc trzeci Sejm Rzeczypospolitej rozpoczął swą pracę i ja miałem możliwość, jako Szeł Gabinetu, Prezydentowi raz jeszcze moją radę, by szukał poza mną i p. Kazimierzem Bartlem jeszcze kilku ludzi, którzyby Hard Labour pracy Szefa Gabinetu wytrzymywali czas pewien mniej. Z drugiej strony dodałem, że przy każdym cięższym kryzysie staję do dyspozycji Pana Prezydenta, jako szefa Gabinetu, biorący śmiało decyzję na siebie i wyciągający równie śmiało konsekwencje ze swoich decyzji. Dodam, że za obopólną zgodą Pana Prezydenta i Szefa Gabinetu, p. Bartla, dyktujący Szefa Gabinetu w stosunku do polityki międzynarodowej polskiej, jak dawniej pozostają w mojem ręku”.

Wrażenie oświadczenia Marszałka Piłsudskiego w prasie niemieckiej.

BERLIN. 2/VII. PAT. Wywiad udzielony przez Marszałka Piłsudskiego dziennikarzom warszawskim zamieszczają niedzielne wydania „Vossische Ztg.” i „Berliner Tageblatt”.

„Vossische Ztg.” przynosi tylko streszczenie wywiadu, dając mu tytuł: „Piłsudski ulżył swemu sercu”.

Warszawski korespondent „Berliner Tageblattu” podając streszczenie wywiadu, uważa go za wystrzaś dany napostrach przez Marszał. Piłsudskiego przed wyjazdem na urlop.

Wywiad ten ma poniekąd zdaniem korespondenta, zastraszyć tych wszystkich, którzyby chcieli w czasie nieobecności Marszałka wstrząsnąć obecnym stanem rzeczy.

Jest to również, jak twierdzi korespondent „Berliner Tageblattu” — zapowiedź ostrych walk między rządem a Sejmem, które mają się rozpocząć w jesień.

Wywiad uważa korespondent za dowód, że stan zdrowia Marszałka Piłsudskiego poprawił się poważnie i prawdopodobnie dalej poprawiać się będzie.

Poszukiwania Amundsena i rozbitków „Itali”

Na lodowych bezdrożach.

WIEDEŃ, 2. VII. PAT. Do „Neues Wiener Journalu” donoszą z Oslo, że poszukiwania Amundsena nie dały dotychczas żadnego wyniku. Lotnicy włoscy, mimo, iż przeszukali cały teren aż do wysp Niedzwiedzych, nie znaleźli śladu Amundsena. Przypuszcza się ogólnie, że Amundsen zginął.

Mgły.

KINGSBAY, 2. VII. PAT. Donoszą z zatoki Virgo, że całą noc panowała mgła tak silna, iż uniemożliwiła dalsze poszukiwania lotników.

Na szczęście nad ranem kierunek wiatru przesunął się na wschód, wskutek czego położenie rozbitków na lodzie bardzo groźne nieco się poprawiło.

„Krasin” posuwa się naprzód.

RZYM, 2. VII. PAT. Według otrzymanych tu doniesień, trzy hydroplany usiłowały wczoraj daremnie zaopatrzyć w żywność grupę Iglioriego. Fatalne warunki atmosferyczne nie pozwoliły na uwieńczenie ich usiłowań powodzeniem.

Prowadzone w dniu wczorajszym poszukiwania Amundsena i Guilbauda nie dały żadnego wyniku.

Topnienie lodów i rozpedzanie ich przez wiatry umożliwiło dalsze posuwanie się rosyjskiego lodokołu „Krasin”, który w dniu wczorajszym dotarł już do punktu w odległości 18 mil na wschód od wyspy Pany.

Zmiana na stanowisku Prezydenta Meksyku.

Prezydent Obregon nie będzie szedł śladami Callesa.

MEKSYK. 2. VII. PAT. W dniu wczorajszym odbyły się tu wybory prezydenta Meksyku. Jedynym kandydatem był gen. Obregon, który został ogłoszony prezydentem.

Obregon znacznie urzędować w charakterze prezydenta z dniem 1 grudnia b. r. Kadencja prezydenta jest sześciolatnia.

Nowobрани prezydent oświadczył, iż nie zamierza kontynuować polityki prezydenta Callesa.

W dniu wczorajszym spokój nie został zakłócony, władze wydały za-
wczasu wszelkie niezbędne zarządzenia dla utrzymania spokoju.

3.VII. 28.

Depesza Marszałka Piłsudskiego do ks. biskupa Tymienieckiego.

W odpowiedzi na przesłaną przez prezydium Kongresu Eucharystycznego depeszę p. Marszałek Józef Piłsudski nadesłał pod adresem J. E. ks. biskupa Tymienieckiego telegram gratulacyjny następującej treści:

„Zauważając szczerze, że nie mogłem wziąć udziału w Kongresie Eucharystycznym, oraz dziękując za wyrażone w nim uczucia, na ręce Waszej Ekscelencji śle dla Prezydium Kongresu oraz dla wszystkich jego uczestników najserdeczniejsze życzenia jaknajpo- myślniejszych wyników pracy dla do- bra Ojczyzny.

Marszałek Józef Piłsudski”.

Marszałek Piłsudski w Gdyni.

WARSZAWA, 2.VII. PAT. W czasie pobytu Pana Marszałka Piłsudskiego w dniu 1-ym lipca b. r. na statku „Gdańsk” odbyło się krótkie uroczyste posiedzenie, na którym po- wzięto decyzję postawienia na brzegu morskim w Gdyni w roku 1929 pomnika Zjednoczenia Ziemi Polskich ku upamiętnieniu pierwszego 10-lecia od- rodzenia państwa i zjednoczenia roz- dartych ognió przez zaborców dzielnic.

Powrót z Gdyni.

WARSZAWA, 2.VIII. PAT. W dniu dzisiejszym o godz. 8 min. 25 rano powrócił z Gdyni do Warszawy Marszałek Piłsudski wraz z towarzy- szącymi mu osobami.

Zjazd prezesów i prokuratorów apelacyjnych.

WARSZAWA, 2.VII. PAT. W czasie od 28 do 30 czerwca r. b. odbył się w Ministerstwie Sprawiedliwości zjazd prezesów i prokuratorów ape- lacyjnych pod kolejnym przewodnic- twem min. Meysztowicza i wicemi- nistra Cara.

Głównym przedmiotem obrad zja- zdu były sprawy związane z wejściem w życie od dnia 1 stycznia 1929 roku nowego prawa o ustroju sądów powszechnych, stanowiącego pierwszy krok na drodze do urzeczywistnienia unifikacji prawodawstwa sądowego Rzeczypospolitej.

Urlop min. Meysztowicza.

WARSZAWA, 2.VII. PAT. Mini- ster sprawiedliwości Meysztowicz wyjechał na 6-tygodniowy urlop wy- poczynkowy. Zastępować go będzie wiceminister Stanisław Car.

Wizyta p. Azcarate.

KATOWICE, 2.VII. PAT. Dzisiaj przyjechał tu celem zapoznania się ze sprawami szkolnictwa mniejszości szef sekcji mniejszościowej sekretarja- tu generalnego Ligi Narodów Azcarate, który na czas kilkudniowego po- bytu na Górnym Śląsku zamieszkał u wojewody Grazińskiego.

Lotnicy nasi dziś lub jutro lecą za ocean.

PARYŻ, 2-VI. PAT. Lotnicy młowie Idzikowski i Kubala przybyli dziś o godz. 17 do Le Bourget na biplanie trans- atlantyckim „Marszałek Piłsudski”. Zamierzają oni wystar- tować we wtorek lub we środę, udając się do Nowego Jorku przez Azory.

Kurt Grossman opisuje swoje spotkanie z rodziną niewinnie stra- conego Jakubowskiego.

BERLIN 2.VII. PAT. Sekretarz generalny niemieckiej ligi obrony praw człowie- ka i obywatela Kurt Grossman, który korzystając z pobytu w Warszawie, jako dele- gat organizacji pacyfistycznej na warszawski kongres pokoju, dotarł do miejscowości Dunajów pod Wilnem, gdzie mieszka rodzina niewinnie straconego robotnika pol- skiego w Meklemburgii Jakubowskiego, opisuje obecnie w 8-Uhr Abendblatt „B.Z. am Mittag” i „Vossische Ztg.” swoje spotkanie z rodziną niewinnie straconego Jakubow- skiego, którzy nie wiedzieli nawet, że syn ich nie żyje, gdyż nie umieli odczytać list- my wysłanych im z Niemiec.

Grossman otrzymał od rodziny Jakubowskiego plenipotencję do zażądania zeprowadzenia rewizji procesu.

RUCH WYDAWNICZY

„Przemówienie w dniu Koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie—wygłoszo- ne przez Kazimierza Mikołaja Mi- chalciewicza biskupa sufragana wileńskiego —dn. 2 lipca 1927”. Wilno 1928. W pierwszą rocznicę Koronacji.

Miła i piękna tę pamiątkę otrzy- mało Wilno wczoraj, w samą roczni- cę niezapomnianej uroczystości. Sta- nowi tę pamiątkę: nad wyraz ozdobi- nie wydana, na kredowym papierze, z ilustracjami, sporego formatu „szes- nastka”, w okładce niebiesko-złoto- białej z cyfrą Najświętszej Marii Pan- ny pomysł Ruszczyca.

I, zda się, widzimy, jak żywa, przed oczyma duszy tkwiliśmy...Przed portykami naszej bazyliki, wprawo od podwoi, z okolicznościowej niskiej katedry, z po za której podnosi się w swej framudze potężny posąg ro- gatego promieniami Mojżesza—wy- głasza wielkie sw przemówienie ks. biskup Michalciewicz. Monumentalne jest ono i majestatyczne, jak uroczy- stość sama; a wobec jakiegoż to zgromadzenia głosi słowo Boże nasz ksiądz biskup! Słucha głowa państwa Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospo- litej, słucha kardynał-celebrans, słucha dwukrotnie Wilna oswoiobdzili Józ- ef Piłsudski, ministrowie słuchają i arcybiskup, senat akademicki, naj- wyższa generacja wojskowa, kleru mrowie... I leje niemiłosierny deszcz. Bez końca leje i miary. Zdawać się mogło, że wzmaga się za każdym o-

kresem mowy... Mógł-że ją przerwać ksiądz biskup? Tembardziej, że skon- struowana znakomicie, niejako wy- stająca z lwowskich ślubów Jana Ka- zimierza, dosięgała w chronologicz- nym porządku aktualnego momentu koronacji Cudownego Obrazu, za którą mówca publiczny dank składał „wszystkim, którzy się przyczynili do urzeczywistnienia tego wiekopomnego dzieła”.

W książkowym wydaniu podnioś- tego przemówienia J. Eks. ks. bisku- pa Michalciewicza znajdziemy też re- produkcję fotografii nader r z a d i e j. Oto p. Łozińskiemu z Wilna udało się pochwycić moment samego koron- owania Obrazu podczas przerwy w deszczu i gdy żaden parasol widoku nie zasłaniał. Co zaś do iluminacji Katedry, to szkoda, że wydawcy pa- miątki nie spożytkowali świetnego zdjęcia fotograficznego p. Siemaszki, które było reprodukowane w Nr-ze 9 tym naszego „Przeglądu Tygodnio- wego”.

Przemówienie ks. biskupa Micha- lciewicza było drukowane rok temu w „Słowie” in extenso.

„Sen” Felicji Kruszwskiej ukazał się świeżo w wydaniu książkowym nakładem Towarzystwa Wydawnicze- go „Bluszc”.

Nie trzeba chyba przypominać istnej sensacji, która wywołała wy- stawienie „Snu” w wileńskiej Reducie. Wystawiony w Poznaniu, w tamtej- szej jakby filij Reduty, w teatrze „Scena Nowa”, też był przedmiotem obszernych recenzji i ożywionych dy-

Polsko-litewskie rokowania w Królewcu

Kontrprefensje polskie — prefensy woldem- rasowskich.

KOWNO, 2. VII. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji bezpieczeństwa i odszkodowań strona litewska oświadczyła, że wstępnie, że może się zgodzić na techniczne rozpatrzenie finan- sowych kontrprefensji polskich jedynie w całokształcie wzajem- nych prefensji obu państw po uregulowaniu kwestji bezpie- czeństwa.

W odpowiedzi delegacja polska stwierdziła, że takie posta- wienie sprawy sprzeczne jest ze stanowiskiem zajętem w Kró- lewcu przez stronę polską, która wyraźnie oświadczyła, że zgo- dzi się na rozpatrywanie prefensji litewskich tylko łącznie z rozpatrzeniem roszczeń polskich o odszkodowanie za naruszenie przez Litwę neutralności i za napad wojsk litewskich na armję polską w roku 1920.

Wobec tego obie strony stwierdziły, że istnieje między nie- mi zasadnicza rozbieżność poglądów na kwestję.

Delegacja polska odmówiła dyskusowania projektu litew- skiego, złożonego rządowi polskiemu o tak zw. pakcie o nie- agresji, ponieważ postanowienia tego paktu znacznie przekra- czają kompetencje komisji bezpieczeństwa i odszkodowań.

Delegacja polska oświadczyła, że mogłaby się co najwyżej zgodzić na rozpatrywanie tych postanowień paktu litewskiego, które dotyczą zagadnień bezpieczeństwa Litwy, o ileby zostały delegacji polskiej przedstawione w formie obecnych pro- pozycji.

Strona polska zakomunikowała również, że rząd polski nie zajął dotychczas wobec projektu litewskiego żadnego stanowi- ska i że wobec tego nie ma ona możliwości dania stronie litew- skiej formalnej odpowiedzi w sprawach przez projekt porusz- nych, a nie wchodzących w zakres kompetencji komisji.

Wobec powyższego postanowienia następnego zebranie ko- misji ma zostać zwołane wówczas, gdy delegacja polska będzie w posiadaniu instrukcji, któreby jej pozwoliły na zajęcie takiego lub innego formalnego stanowiska wobec poszczególnych kla- uzul projektu litewskiego.

Pobożne życzenia—prasy kowieńskiej.

KOWNO, 2 - 7. Pat. Dzisiejsza prasa kowieńska wyraża przypusz- czenie, że delegacja polska opuści Kowno w dniu dzisiejszym lub jutrzej- szym. Pogłoski te nie odpowiadają rzeczywistości, ponieważ, jak się dowi- duje przedstawiciel PAT następie posiedzenie komisji bezpieczeństwa i odszkodowań odbędzie się w najbliższym czasie. Termin tego posiedzenia zostanie ustalony w porozumieniu między przewodniczącymi obu de- legacji.

Posiedzenie to odbędzie się prawdopodobnie we środę albo we czwartek.

Prof. Makowski opuści Kowno.

KOWNO, 2 7. Pat. Dzisiaj opuścił Kowno, udając się przez Kró- lewiec do Warszawy, członek delegacji polskiej do komisji bezpieczeństwa i odszkodowań MSZ prof. Julian Makowski, który zda po swym powro- cie Ministerstwu Spraw Zagranicznych szczegółową relację o przebiegu rokowań kowieńskich.

Sprawa amnestji osła expose nowego rządu Rzeszy.

BERLIN, 2.VII. PAT. Komunikat półoficjalny donosi, że gabinet Rze- szy na niedzielnym kilkogodzinnym posiedzeniu zakończył opracowywanie expose rządowego, które ma być ogłoszone na wtorkowym posiedzeniu Reichstagu.

O godzinie 11-iej rano zebrał się dziś gabinet raz jeszcze, ażeby do- konać ostatnich prac, dotyczących tego expose.

Prasa opozycyjna twierdzi w dalszym ciągu, że w tonie gabinetu nie mogło dotychczas dojść do porozumienia w sprawie amnestji, w sprawie ogłoszenia dnia 11-go sierpnia świętem narodowym i w sprawie szkolnictwa.

Natomiast socjalistyczny „Vorwärts” twierdzi kategorycznie, że na- rady gabinetowe w sprawie expose rządowego miały przebieg bardzo gładki i że we wszystkich sprawach, które mają być poruszone w expo- se rządowym osiągnięte zostało całkowite porozumienie.

„Berliner Ztg.” am Mittag” donosi, że w kwestji amnestji porozumie- nie zarysowało się na tej podstawie, że wszystkim więzniom politycznym, skazanym na dożywotnie ciężkie więzienie, kara ta ma być zamieniona na 7 lat również ciężkiego więzienia.

W dalszym ciągu twierdzi „B. Z. am Mittag”, że gabinet postawi kategorycznie kwestję zaufania.

Z czym rząd Müllera stanie przed Reichstagiem.

BERLIN, 2.VII. PAT. Ostateczna decyzja, co do tego, czy gabinet postawi kategorycznie kwestję zaufania i zażąda głosowania nad votum zaufania, zapadnie we wtorek bezpośrednio przed posiedzeniem Reichstagu. Deklarację rządową już opracowano. Ustęp o polityce zagranicznej ułożony został w porozumieniu ze Stresemannem, z którym kanclerz Müller komunikował się telefonicznie. (Stresemann nieobecny jest bowiem w Berlinie, gdyż przebywa na kuracji).

Według dzienników ustęp o polityce zagranicznej zawierać będzie poruszenie sprawy ewakuacji Nadrenji, sprawy reparacji i paktu Kelloga.

Do zdecydowanej opozycji należą Niemcy nacjonalist. grupa narodo- wej partji chłopskiej, hitlerowcy i komuniści, razem 150 głosów, t. j. za- ledwie tyle, ile ma frakcja socjalistyczna. Dzienniki obliczają większość rządową na 300 głosów z ogólnej liczby 449.

czegożby nie mogło być tak? Stać przecie Redutę na najmniej przywy- dany coup de théâtre! Tekstu „Snu” nie znaleźmy. Trudno było po- wiedzieć: co w widowisku, ogromnie ciekawem, było Kruszwskiej a co Osterwy?

Teraz wiemy. A jakże to powie- dział Chrystus Pan? Oddajcie, co jest cesarskiego cesarzowi... Oddajmy przeto sprawiedliwość p. Felicji Kruszwskiej, że w owych śledmju obra- zach, które było złożyła dyrekcji Re- duty było więcej, o wiele więcej—niż głośzono po wileńskiej premierze. Bogiem, a prawdą w autorskim tekście „Snu” jest w s z y s t k o, cośmy na scenie Reduty oglądali. Wystarczyło dodać... groteskowo- wityzjne wykonanie. Nietylko najwyra- zniej jest w sztuce uwidocznione i podkreślone, że to sen, że to maj- aczenie senne lecz niestety wyczuć w intencji autorki charakter widowiska, typ inscenizacji, którąby chciała wi- dzieć realizowaną na scenie. Reduta tylko urzeczywistnia doskonale kon- cepcję autorki „Snu”. Gdy „Ten” wystawiono w Warszawie, p. Antoni Słonimski, pragnąc dociąć Reducie (czy Osterwie) zawołał w „Wiadomo- ściach Literackich”: „Patrzcie! Oto nowy objaw redutowego obłądu! Tym razem znakomity fechtmistrz chybił. „Obłąd” (jeżeli można mówić o obłądziej) był całkiem po stronie autorki „Snu”. I nas tu w Wilnie „Sen”, wystawiony przez Redutę, bar- dzo, bardzo zainteresował... zelektryzo- wał... poruszył... Nietylko jako (wy- rażenie się p. Słonimskiego) „tania,

Śmierć 48 górników we Francji

wśród nich—11 Polaków

ST. ETIENNE, 1 - 7. Pat. Wedle informacji ze źródeł oficjalnych, w wyniku katastrofy w tutejszej kopalni zabitych zostało 48 górników, w 4 liczbie 31 Francuzów, 11 Polaków i 4 Marokańczyków. Do st. Etienne przy- był minister lardieu, który zwiędził miejsce katastrofy. Jak wynika z o- powiadań inżynierów, katastrofa mia- ła następujący przebieg. Dozorca ko- palni dostrzegł w pewnym momen- cie ogień w szybie i wszczął alarm. W międzyczasie nastąpiło obniżenie się gruntu, które spowodowało zer- wanie przewodu, dostarczającego po- wietrze, przyczem wytworzył się ciąg. Szkodliwe gazy zostały wciągnięte włąb kopalni i rozeszły się po ga- lerjach. Podczas akcji ratunkowej wydarżyło się nowe obniżenie się gruntu, które spowodowało przypływ gazów szkodliwych do dalszych ga- leryj.

Eskaadra polska pierwsza przyle- ciła na upoczystości lotnicze w Vincennes

PARYŻ, 1.VII. PAT. Na wielkie uroczystości lotnicze, zorganizowane na placu manewrów w Vincennes pod patronatem syndykatu prasy fran- cuskiej, przewidziane było przybycie wczoraj w południe eskadr lotniczych Belgij, Turcji, Rumunii, Polski i innych krajów. Pierwsza przybyła gorąco oklaskiwana przez publiczność eskaadra polska, złożona z 3-ech samolotów. Za- łożę samolotów stanowili piloci: plk. Senderek, majorowie Makowski i Wi- deń, oraz obserwatorzy mjr. Rychłowski, Kalinowski i Fryze. Eskaadra polska odleciała z Warszawy w sobotę o g. 6 rano i przybyła do Vincennes punktualnie o godz. 3.30 w chwili przybycia prezydenta Doumergue'a. Lotnicy nasi zostali przedstawieni p. Prezydentowi, który gorąco winszo- wał im sukcesu.

Przyjazd dzieci polskich z nie- mieckiego Śląska.

POZNĄ, 2 VII. PAT. W dniu dzisiejszym przybył do Poznania pierwszy transport dzieci z niemiec- kiego Śląska w liczbie 660. Komitet podejmował je na dworcu śniadaniem. Dzieci te będą rozosłane do 21 ko- lonij zbiorowych.

1700 rodaków przybyło z za- ceanu odwiedzić Polskę.

GDYNIA, 2-VII. PAT. W dniu 7 b.m. przybywa tu z Ameryki wyciec- ka, złożona z 1700 Polaków amery- kańskich.

Po powitaniu, zorganizowanem przez miejscowy komitet obywatelski, goście amerykańscy wieczorem odja- dą do Warszawy.

Sprostowanie.

Do artykułu Olgierda Kryczyńskiego „Przeciw szablonowi”, zamieszczonego w Nr. 145 z d. 28 czerwca („Debaty” konsty- tucyjna”) i w Nr. 147 z d. 1 lipca („Wady parlamentaryzmu”) trafił szereg przykrych błędów korektorskich (jak naprzykład: za- miast „samego dziecka” — „sennego dzie- cka”, „projekt zmian” — „procent zmian” „aparatu rządowego” — „aparatu narodo- wego”, „ograniczenie” — „ograniczone” i t. p.) które niesposób wszystkie sprostować.

Na tem miejscu prostujemy specjalnie ten tylko błąd korektorski, który narzucił autorowi myśl i to wprost absurdalną. Na- leży czytać: „Tylko taka misja usprawie- dliwia samodzielność państwową narodu i hegemonję jego nad innymi narodami, do takiej roli jeszcze niedoroslami”. Natomiast o ostatnie zdanie wyszło w druku: „a do- takiej roli jeszcze nie dorosłiśmy”.

Red.

prymitywna rozrywka dla półmiedrkw lubiących rozwijać szarady”. Obył tylko takie, jak „Sen” Kruszwskiej, grasowały po dziedzinie Sztuki szara- dy! A zmehanizowanie i zrytmizowanie interpretacji scenicznego... ono też przecie wyczuwa się najwyraźniej, jako postulat, z danego nam obecnie do reki tekstu „Snu”! Reduta poszła za skinieniem autorki „Snu”. Nic więcej. Podobno jak zawitość obu słabych ostatnich obrazów zapiszmy śmiało na rachunek autorki. Sum cuique,

Kazimierz Wóycicki: „Walka na Parnasie i o Parnas”. *Materiały i opracowania do dziełw pozytywizmu polskiego. Część pierwsza, Walka z epigonizmem. Poglądy. Wskazania. Nadzienie. Wroźby. Warszawa. Ge- bethner i Wolff. 1928.*

Okres pozytywizmu i pracy orga- nicznej—pisze p. Wóycicki — oddzie- liły od nas lata, nowe prądy umy- słowe, wielkie dziejowe wydarzenia, zmienne warunki bytu. Ow niedzia- „przedmiot świeży” ucukrował się jak figa, jak tytuł uleżał...

A z drugiej strony, jak słusznie napomyka autor książki, żyją jeszcze wśród nas nieliczni przedstawiciele ówczesnych prądów. Ich głos mógłby być wyjaśnić, rozświetlić niejedną zagadkę, sprostować nieuniknione błędy.

Czas przeto wielki na: historję tej epoki.

Święta prawda. Książka p. Wóy- cickiego znakomicie toruje drogę dla owej retrospektywnej syntezy, którą niewątpliwie otrzymamy pierwiej lub

Ambasador Lindsay opuścił Berlin

BERLIN, 2 VII. PAT. Ustupający ze swego stanowiska ambasador Wielkiej Brytanji w Berlinie sir Robert Lindsay podejmowany był śnia- daniem przez panią Stresemann, za- stępującą w tym wypadku chorego męża, ministra spraw zagranicznych.

Ustupający ambasador obejmuje stanowisko stałego sekretarza Stanów w Foreign Office.

Lindsay otrzymał od rządu nie- mieckiego cenny upominek.

Odjeżdżającego ambasadora że- gnali na dworcu przedstawiciele rządu niemieckiego, korpus dyplomatyczny, kolonja angielska w Berlinie.

Wiedeń w obawie przed manife- stacjami.

WIEDEŃ, 2.VII. PAT. Tak socjal- ni demokraci, jak i chrześcijańsko- społeczni zgodzili się na to, ażeby w czasie święta świątecznego, mającego się odbyć w połowie lipca w Wiedniu, obie strony zaniechały wszelkich manifestacji ulicznych. Władze są zde- cydowane zakazać na ten czas wszel- kich pochodów i demonstracji ulic- nych zarówno w Wiedniu, jak i na prowincji.

„Grab nagrabiłlennoje”.

KOWNO, 2.VII. (Tel. własny). „Lietu- vos Zinios” donosi o zabawnym incy- dencie, jaki miał miejsce w sowieckim pawilo- nie wystawy rolniczej w Kownie. Mianowi- cie jeden ze zwiedzających gości, znalazł- szy się w pawilonie sowieckim, zbliżył się do lady, na której były wystawione wyro- by tytoniowe i zaczął zgarniać do kieszeni pudełka z papierosami, oświadczaając, że są to papierosy, wyrabiane w jego fabryce, która została wywłaszczona przez bolsze- wików. Oświadczył on ostatecznie obłudze pawilonu, że tym razem solidaryzuje się z hasłem bolszewickim: „Grab nagrabiłlenno- je” i wyraził nadzieję, że bolszewicy na- pewno nie wezmą mu tego za złe, nie chcąc dezautować swych, własnych hasel. Zarząd pawilonu usiłował zastosować ten in- cydent i zapobiec przedostaniu się o nim wiadomości do prasy. Należy zauważyć, że na krajowej rolniczej wystawie w Kownie pawilon sowiecki jest jedynym pawilonem zagranicznym.

GROM

tepi radykalnie muchy, komary, mole, pluskwy, karaluchy, prusa- ki i wszelkie inne owady.

Opiece ludzi dobrego serca poleca się biedną wdowę, b. pracowniczkę Szkoły Przemysłowo—Handlowej w Wilnie, mającą chorego syna i nie posiadającą żadnych środków do życia, znajdującą się w ostatecznej nędzy. Łaskawe datki opatrzyć się składać do adm: „Słowa” dla b. Pracowniczk Szkoły.

Przy totykości pobudza naturalna wo- da gorzka „Franciszka Józefa” przemianę materji w organizmie. Zaleca się picie wo- dy „Franciszka Józefa” również i przy odtuszczeniu serca, stosując rano, w obiad i wieczór, po pół szklanki. Wydz. Zdr. Nr 35. 9 IV 1927 r.

Ribljoteka

A. G. SVRKINA, Wielka 14
Książki w jęz.: polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim.
WSZYSTKIE NOWOŚCI.

LETNISKO w okolicach Wilna w uroczej miejscowości w pobli- zu Zielonych jezior w łol arku, dogodne pokoje lub mieszkanie z całodziennem utrzymaniem. Las, ogród owocowy, warzywny, komunikacja dogodna. Informacje dokładne dowiedzieć się Lubel- ska 3 m. 2, od godz. 9—11 ra- no i 5—7 p.p.

później od jakiegoś tegiego historyka literatury. Książka p. Wóycickiego zawiera niemal wyłącznie: *materiały*, dokumenty, wypisy z czasopism, sformu- łowane programy i hasła, podciś- miotane sobie wzajemnie w walce o „rząd dusz”. Ciekawa, bujna epoka! Publicystyka przeciw Poezji—ujarzma- nie uczucia i wyobraźni przez urzęd- ny rozrządek — odbieranie natchnienia z nimbu jakiegoś misterjum, jakiejś świętości—rozprawa na ostre z tłu- mem epigonów romantycznych—bez- pardonowe przerabianie „wieszczo- w” na pospolitych ludzi, użytecznych w codziennem życiu pracowników... wszystko to ma w książce p. Wóy- cickiego mocny, plastyczny wyraz aczkolwiek kalejdoskopowy.

Z ogromną pracowitością zebrany materiał a zarówno na terenie War- szawy jak Krakowa i Lwowa. Oto artykuły Szajnoch, oto wystąpienia Kremera przeciwko zapomnianym ry- morobom, oto grzmi w „Czasie” Lucjan Siemiński, oto Szujskiego „Portrety przez Nie-Van-Dyka”, oto „Fotografie” Dobrzańskiego... W War- szawie podnosi się głos księdza Krup- ińskiego wyzywający do uprawiania poważnej oświaty i szerzenia oświa- ty, do pracy u podstaw. Kto dziś pa- mięta, kto czytał „Historję filozofji” księdza Krupńskiego? A „Przeglądu Tygodniowego” owego potężnego ry- chło tygodnika Adama Wiślickiego ukazał się pierwszy numer — kiedy? Dn. 7 stycznia 1866 r. Wieki temu! W książce p. Wóycickiego tłok—widm i upiórów. Wszak dziś o samym Wiślickim mało kto—nie to: pamięta,

KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH.

Uwagi o pracach nad uporządkowaniem krajowej Produkcji koni w woj. wileńskim i ich uzasadnienie.

Postępy w krajowej hodowli konia nie może być sztucznie narzucony i przyspieszony, rozwija się drogą ewolucji i jest wynikiem przystosowywania się hodowli do warunków kultury rolnej i uświadomienia hodowcy.

Mam na myśli ogół ludności rolnej, która stanowi o masowej produkcji konia.

W miarę udoskonalania się mechanicznej uprawy roli, powiększania się produkcji rolnej, a szczególnie w miarę zrozumienia przez hodowcę, że racjonalny chów i owies dają mu konia, który podoba jako silnik pracy i przedstawia wartościowy obiekt rynku, pierwotny konik ustępuje miejsca koniowi kulturalnemu. Pod miarą kulturalnego konia rozumiemy rezultat racjonalnej planowej hodowli w ramach wymagań danej dzielnicy kraju i okresu czasu.

Historia hodowli poucza nas, że kulturalny koń powstaje: drogą selekcji i intensywnego chowu konia miejscowego i drogą wprowadzenia obcej krwi ustalonych ras koni pokrewnego typu dla otrzymania efektu poprawienia w żądanym kierunku: chów czysty i chów krzyżowany.

Zachodnie i centralne dzielnice Polski wycisnęły już konia na wschód nasze natomiast województwa wschodnie jeszcze poprzestają na pierwotnym koniku.

Wojna światowa doszczętnie wyniszczyła na kresach wschodnich pogłowia konie. Widzimy, jak dotkliwy brak koni w rolnictwie podniósł ich cenę niewspółmiernie do użytecznej ich wartości. W okresie okupacji wólcian, dz. rżawca, ziemianin górali się i używali wszelkich sposobów aby uratować często ostatniego konia od kolejnej rekwizycji.

Ogołocona z inwentarza żywego ludność rolna w pierwszych okresach odbudowy powojennej z nadludzkim wysiłkiem kosztem ogromnych ofiar zdobywała konia.

To też wojna nauczyła rolnika cenić i szanować konia, nauczyła życia i chować racjonalnie, a także uświadomiła, że skok w postępie rozwoju hodowli, to moment, kiedy pomoc i ingerencja Państwa jest konieczną dla pchnięcia hodowli na tor kulturalne.

Jeżeli zwrócimy się do liczb urzędowej statystyki na woj. wileńskie, to zobaczymy w liczbach okrągłych: że:

W 1925 r. ogólnie pogłowia koni wynosiło	169,000
W 1926 r.	186,000
Przyrost roczny	17,000
W 1925 było: ogierów	17,000
klaczy	61,000
młodzieży do	
3-let	19,000
W 1926 r. było: ogierów	9,000
klaczy	67,000
młodzieży do	
3-let	22,000

Z zestawienia tych liczb wynika że niemożliwa ilość ogierów w 1925 r., stanowiąca 10 proc. ogólnego pogłowia, zmniejszyła się w 1926 r. do 5 proc. — normalny stosunek 2/3 proc.

Roczny przyrost młodzieży 3,000 sztuk przy rocznym ogólnym przyroście 17000 sztuk dowodzi, że miejscowa hodowla nie zaspakaja zapotrzebowania które pokrywa się wwozem z zewnątrz 14000 koni.

Roczna przeciętna wyrebień 7000 stanowiąca zwykle 0,7 zabrzaniach klaczy daje liczbę 10000 klaczy zabrzaniach. Nienormalny stosunek 7000 wyrebień do 3000 zbiegów wyho-

dowanych tłumaczy się wysoką ceną i zapotrzebowaniem na skórki noworodków i małą ich wartością hodowlaną wskutek przypadkowego pastwiskowego zażrebieńia się klaczy.

Pozornie szkodliwe zjawisko zbytu skórek zbiegających się jednak czynnikami dodatnim naturalnej selekcji usuwającym z hodowli bezwartościowe przychówek. Stosunek 10000 klaczy zabrzaniach do 60000 ogólnie-liczności świadczy o niskiej wartości hoj dowlanej i rozplodowej pogłowia-zeńskiego.

Według klasyfikacji opracowanej przez Departament Chowu, teren woj. wileńskiego narówni z Wielkopolską i Pomorzem został zaliczony do drugiej strefy, posiadającej dobre warunki hodowli, pierwsza strefa — wybitne warunki hodowli, druga strefa — dobre warunki, trzecia strefa — dostateczne warunki, czwarta strefa — nienadająca się do hodowli konia.

A więc na terenie woj. wileńskiego hodowla może się rozwijać i powinna się rozwijać. Ingerencja Państwa, zapoczątkowana w formie licencji ogierów zdolnych do rozplodu, jest narazie iluzoryczną wobec braku takich.

W 1926 r. komisje licencyjne na woj. wileńskie przyjęły 3 ogiery 1-ej kategorii, w 1927 r. 2 ogiery 1-ej kategorii, które właściwie są materia-łem rozplodowym, pozatem przyjęte około 1.000 ogierów 2-ej i 3-ej kategorii ludność rolnicza nie uważa za materiał hodowlany i często właściciele takich zakwalifikowanych ogierów niezadowolone po licencji zbywają je handlarzom, jako konie użytkowe.

Pomoc Państwa ma się wyrazić w premjowaniu ogierów, których dzisiaj, niestety, jeszcze brak, i realnie: w przy-dziale państwowych ogierów i utworze-niu szeregu stacji kopulacyjnych w województwie. Ale przydział dwudziestu kilku ogierów jest zupełnie niewystarczający. Jeżeli przyjmujemy z ogólnie ilości zabrzaniach klaczy tylko połowę, którą właściciele świadomie chcą użyć do rozplodu, to dla odchowania tych 5.000 klaczy potrzeba 100 ogierów; a przejdzie szereg jeszcze lat, nim przydział ogierów państwowych w sposób normalny będzie zwiększony, a właściciele mniej lub więcej zdanej do rozplodu klaczy bieżą się i często w promieniu 50-60 km. napróżno, wyszukuje odpowiednie dla siebie ogiera i ostatecznie poprzestaje na pastwiskowej kopulacji i produkcji... skórek na eksport.

Departament chowu, rozporządzający przeważnie materiałem pełnej i pół krwi szlachetnej, tytułem próby sprowadza dla Kresów Wschodnich partię ogierów półkrońo - skandynawskich, które powinny, zdaniem naszym, znakomicie wpłynąć na przebudowa-skarłowaciałego naszego konia i stworzyć podkład do ewolucji w kierunku hodowli konia szlachetnego.

Idąc po linii mniejszego oporu i w celu osiągnięcia przyszych rezultatów, stosujemy metodę krzyżowania i powinniśmy wobec tego pamiętać, że krzyżowanie zbyt rżających i skrajnych kontrastów jest niedopuszczalne i dla tego wskazane są w okresie prze-ściowym konie skandynawskie, suche górskie Ardeny, które, niestety, są niedostępne dla naszej hodowli, i konie pół krwi szlachetne grubszy kalibru, zbliżone pokrojem do miejscowego konia.

Reasumując wyżej przytoczone po-glądy na obecny stan hodowli w woje-wództwie, przewidujemy następujący

plan prac i zabiegów dla zadośćuczynie-nia nieodzownym potrzebom i wy-maganiom naszej hodowli w najbliż-szej przyszłości:

- 1) Uporządkowanie pogłowia ogierów przez usunięcie szkodliwego nadmiaru bezwartości-owych dla hodowli sztuk.
- 2) Zachęcenie właścicieli zakwalifikowanych przez komisje licencyjne ogierów do racjonalnego ich utrzyma-nia i zachowania dla hodowli pre-mjowaniem w następnych latach przez Komisję ogierów, które wykazywały się potomstwem i liczbą odchowanych klaczy.
- 3) Organizowanie gminnych lub rejenowych wiosennych spędów roczni-aków przed wyjściem młodzieży na pastwisko dla premjowania za racjo-nalny wychów i utrzymanie zim-mowe jesiennych spędów klaczy z sy-sakami i 3 latków dla premjowania płodówek za potomstwo i premjowa-nia najlepszych 3-latków.
- 4) Stosowanie energicznych zabie-gów o jaknajwyższe zwiększenie przy-

działu państwowych ogierów do 100 szt. na województwo.

5) Okazanie pomocy i ułatwienie pomocy inicjatywie instytucji samorządowych rolniczo-hodowlanych i prywatnej w nabywaniu i importowa-niu ogierów, które utworzyłyby rów-noległe z państwowymi ogierami sieć stacji kopulacyjnych pod warunkiem zastosoowania się do ogólnego planu hodowlanego na województwo.

6) Okazanie pomocy i ułatwienie kredytu w zbiorowym nabywaniu ma-teriału hodowlanego żeńskiego Insty-tucjom i kółkom rolniczym.

7) Popieranie prywatnej inicjatywy w próbach prowadzenia trudnej, kosztownej i wymagającej głębokiej wie-dzy i specjalnego uzdolnienia selekcji miejscowego konia.

Rafat Jan Słizien.
GIEŁDA WARSZAWSKA
2 lipca 1928 r.
Dewizy i waluty:

Tranz. Sarz. Kupno

Dolary 8,89 8,91 8,87

Belgia 124,52 124,83 124,21

Kopenhaga 238,75 239,35 238,15

Holandia 359,10 360,00 358,20

London 43,47 43,46 43,57

Nowy-York 8,90 8,92 8,88

Pariz 35,07 35,16 34,98

Praga 26,41 26,48 26,35

Szwajcaria 171,82 172,25 171,39

Stokholm 239,18 239,78 238,58

Wiedeń 125,55 125,86 125,64

Włochy 46,86 46,98 46,74

Papiery procentowe:

5 proc. pożyczka dolarowa 83-82, — 82,50

Dolarowa 83 82 81- —

Dolarowa 83-82, — 82,50

Wtorek 3 Dnia

Anatola jutro Ireneusza

Wschođ st. g. 3 m. 30

Zach. st. o. g. 19 m. 51

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B.

z dnia — 2-VII 1928 r.

Cisnienie 760

średnie w m.

Temperatura + 16°C.

średnia

Opad za dobę w mm.

Wiatr Południowo-zachodni.

przeważający

U w a g i: Północnym.

Minimum za dobę - 0°C.

Maximum na dobę 19°C.

Tendencja barometryczna: Spadek ciśnienia.

URZĘDOWA

— (o) Posiedzenie Okręgowej Kom-

misji Ziemińskiej w Wilnie. W dn. 4 i 5

lipca odbędą się posiedzenia Okręgowej

Komisji Ziemińskiej w Wilnie.

Porządek dzienny pierwszego dnia po-

siedzenia zawiera m. in. sprawy następu-

jące:

1) 16 spraw zatwierdzenia projektów

scalenia gruntów poszczególnych wsi, po-

łożonych w różnych powiatach wojewód-

ztwa wileńskiego, w tem na gruntach nale-

żących do gospodarzy m. Opśa o obszarze

400 ha, oraz do kościoła Rz.-Kat. w Opśie

o obszarze 16 ha.

2) sprawa przymusowego zniesienia

śłużebności państwowej, rzekomo obcią-

żającej uroczyska Charukowo i Sierkow

Łoń, przynależne do dóbr ziemskich Szy-

manowo, gm. Smorgońskiej, pow. Oszmia-

ńskiego, własność spadkobierców Ant. Sa-

duńskiego, na rzecz wsi Korowaje.

3) sprawy ustalenia rozciągłości i gran-

ic służebności państwowej, obciążającej

dobra ziemskie Paulinowo, gm. Jodzkiej,

pow. Brastawskiego, własność Aleksandra

nych sąsiadka Wacławowo, gm. Opeskiej,

pow. Brastawskiego, należące do spad-

kobierców A. Pelikana.

2) sprawa zatwierdzenia układu dobro-

wolnego o zniesieniu służebności państw-

kowej, obciążającej dobra ziemskie Bohin,

gm. Bohińskiej, pow. Brastawskiego, włas-

ność spadkobierców Feliksa Broel-Platera

na rzecz wsi Spizowice.

3) sprawy zatwierdzenia projektów

przynależnych do państwowej służebności

państwowej, obciążającej: a) państwową do-

brą ziemską Bohdanowo, pow. Wierch-

niańskiej, pow. Dziśnieńskiego, na rzecz

wsi Rakowie i Maciasy; b) dobra ziemskie

Hołobowszczyzna, gm. Hołzkańskiej, pow.

Oszmiańskiego, własność spadkobierców

Jana Bronowskiego, na rzecz wsi Multan-

ka i Naruszowce.

4) sprawy ustalenia rozciągłości i gran-

ic służebności państwowej obciążającej:

a) uroczyska Sośnik i Brzeźnik, przyna-

leżące do folwarku Karasino, stanowiące

ogrodziny część składową dóbr ziem-

skich Mistrzów, gm. Dryświckiej, pow.

Brastawskiego, własność Januarego Korej-

wa, na rzecz wsi Karasino; b) dobra ziem-

skie Krzywda, gm. Szarkowskiej, pow.

Dziśnieńskiego, własność W. Nowickiego

i innych, na rzecz wsi Kuśnie, c) folwarku

Babiecinno i Horbuny oraz uroczyska

Katosa, przynależnych do dóbr ziemskich

Humienowo, gm. Hermanowickiej, pow.

Dziśnieńskiego, wł. A. Kotiera, na rzecz

wsi Borsuki, Bondary Tułowskiej i Bruki;

d) dobra ziemskie Paszkiszki, gm. Hol-

zkańskiej, pow. Oszmiańskiego, wł. Zol-

ganowej i innych na rzecz wsi Dorgiszki

i Paszkiszki.

5) sprawa odtworzenia umowy, zawar-

tej przed b. władzami rosyjskimi w przed-

miocie zniesienia służebności państwowej

obciążających dobra ziemskie Filij-

owych, obciążających dobra ziemskie Fi-

liwych, obciążających dobra ziemskie Fi-

liwych, obciążających dobra ziemskie Fi-

liwych, obciążających dobra ziemskie Fi-

liwych, obciążających dobra ziemskie Fi-

liwych, obciążających dobra ziemskie Fi-

liwych, obciążających dobra ziemskie Fi-

liwych, obciążających dobra ziemskie Fi-

liwych, obciążających dobra ziemskie Fi-

liwych, obciążających dobra ziemskie Fi-

liwych, obciążających dobra ziemskie Fi-

liwych, obciążających dobra ziemskie Fi-

liwych, obciążających dobra ziemskie Fi-

Generalny Inspektor służby zdrowia p. dr. Hryszkiewicz w Wilnie.

W celu dokładnego poinformowa-nia się o stanie sanitarnym na te-rienie Województwa Wileńskiego, z ra-mienia odpowiedniego ministerstwa przy-był w dniu wczorajszym do Wilna generalny inspektor służby zdrowia p. dr. Hryszkiewicz.

W czasie pobytu swego w urzę-dzie wojewódzkim p. dr. Hryszkie-wicz poinformował przedstawicieli miejscowej prasy, iż po odbytej kon-ferencji z w/w wojewody wileńskiego naczelnikiem wydziału p. Dworakow-skim oraz zapoznaniu się z odośne-mi sprawami, przyszedł do wniosku, iż stan sanitarny na terenie Woje-wództwa jest zadawalający.

Nieudana ucieczka do Rosji Sowieckiej.

Onegdaj w miejscowości Wielkie Hu-tory na pograniczu polsko-sowieckim wła-dze bezpieczeństwa publicznego aresztowa-ły 4-ech podejrzanych młodych osobników, którzy w celu przedostania się nielegalnie przez granicę do Sowieców, przebywali w pasie pogranicznym. W czasie dochodzenia

ogłosiło przetarg nieograniczony na re-mont kapitalny gmachu Dowództwa Obs-zaru Warownego w Wilnie.

Oferty przepisowe składać należy do godz. 9 m. 30 r. dnia 5 bm. w kancelarii 3 Okr. Szefost. Budown. Grodno, ul. 3-go Maja Nr 6.

— (o) Kontrola poborowych. W u-biegłym tygodniu zakończony został tego-roczny pobór do wojska rocznika 1907. Po otrzymaniu wskazówek od komisji po-borowej, władze administracyjne prze-prowadzą kontrolę czy wszyscy poborowi za-dosć uczynili swym obowiązkom. Uchyla-jący się przed stawieniem, pociągani będą do odpowiedzialności sądowej w myśl ustawy o powszechnym obowiązku służ-by wojskowej.

— (o) Przedłużenie prawa nauczania przez nauczycieli niewykwalifikowanych.

Jak się dowiadujemy, nauczyciele szkół średnich, którzy nie posiadają niezbędnych kwalifikacji, wymaganych przez usta-wę, otrzymają przedłużenie prawa nauczania, o ile okres ich pracy nauczycielskiej nie jest krótszy, niż sześć lat.

Przedłużenie prawa nauczania obowią-zywać będzie tylko na rok szkolny 1928-29 i ci z pośród nauczycieli, którzy w tym czasie nie zdobyli wymaganych kwa-lifikacji, zostaną definitywnie pozbawieni prawa nauczania.

— (v) Zakończenie roku szkolnego w Państwowej Średniej Szkole Ogrodni-czej. W Państwowej Szkole Ogrodniczej w Wilnie na Sołtaniskach zakończono rok szkolny 28 bm.

O uznaniu wysokiego poziomu tej szkoły mówi najlepiej okoliczność, iż tego-roczni jej absolwenci w liczbie 15 — nie-ważnie otrzymali posady w majątkach prywatnych, bądź w plantacjach miejskich w Katowicach, Grudziądzu, Łodzi, Byd-goszu, Józefowie nad Wisłą, Rawiczu i Lu-blinie, gdzie, jak wiadomo, dobry, facho-wo wyszkolony ogrodnik nigdy długo nie czeka na pracę.

Na tegorocznym kursie wyższym dla kobiet świadectwa uzyskało 14, które po odbyciu dwumiesięcznej praktyki w szko-le wyjadą na posady, już dla nich zarezer-wowane. Szkoła nie może nadążyć w kształce-niu technik ogrodniczych i obsadzie miejsc zamówionych.

W przyszłym roku na kursie 3-im be-dzie 30 uczni, na 2-im 32, a na 1-szy jest tylko 20 miejsc wolnych.

Obecnie zarząd szkoły czyni energicz-nie przygotowania, by wziąć odpowiedni udział w Wystawie Rolniczo-Przemysłowej przy Targach Północnych.

Na terenie wystawowym w ogrodzie Bernardynskim zobaczmy niebawem ładny ogródek działkowy na przestrzeni 200 mtr. kw. W pawilonie rolniczym wystawione bę-dą prace uczniowskie.

KOMUNIKATY.

— Konferencja w sprawie „Koope-racji Pracy”. Dnia 3 lipca odbędą się w lokalu oddziału Związku Spółdzielni Spożywców (Mała Półulanka 12) konfe-rencja w sprawie „Koooperacji Pracy”, na którą proszeni są działacze związków za-wodowych oraz w ogóle wszystkie osoby, interesujące się zagadnieniami spółdziel-ności. Referat, zagajający dyskusję, wygło-si p. Jan Wolski, kierownik Sekcji Pracy Polskiego T-wa Polityki Społecznej w War-szawie. Konferencja rozpocznie się o godz. 18-ej.

TEATRY I MUZYKA.

— Teatr Polski sala „Lutnia”. Dzisiejsza premiera: Teatr Polski, wracając do swej zwykłej pracy, wystawia dziś miłą i zabawną komedię Malina „Medor”, w której rolę tytułową gra p. W. Malinowski, partnerką jego będzie p. M. Makarczykówna. Inne, niemniej ważne role wykona-ją p. Lelska i p. Lenk, który te komedie wy-reżyserował.

Ceny miejsc od 50 gr. do 3 zł 50 gr. — Przedstawienie z okazji zjazdu nauczycielstwa szkół powszechnych. Jutro w śróde Teatr Polski raz tylko je-den gra doskonałą komedię L. Hirschfelda i P. Franka „Mamusia”, na przedstawieniu tem mają być obecni wszyscy członkowie zjazdu nauczycielstwa.

Poszyscy obecnie dla Teatru Polskie-go wysoce utalentowany reżyser p. Da-browski przygotowuje, jako piątkową pre-mierę, Krotkość Dławi „Magdalenki”.

RADJO — WILNO.

Wtorek, dn. 3 lipca 1928 roku.

13.00 — : Transmisja z Warszawy.

16.55 — 17.10: Chwilka literacka.

17.25 — 17.50: Transmisja z Warszawy.

18.50 — 18.55: „Grupa poetów Skaman-dra” — odczyt.

18.55 — 19.00: Transmisja muzyki lekkiej z cukierni B. Sztralla w Wilnie.

19.00 — 19.25: Audycja literacka.

19.50 — 22.00: Transmisja z Poznania opery Ryszarda Wagnera „Tannhauser”.

22.00 — 22.30: Transmisja z Warszawy.

2

Wilejski Kinematograf
Kulturalno-Oświatowy
SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 30 czerwca do 4 lipca 1928 roku włączanie będzie wyświetlany film: „Władca zwierząt” Sensacyjny dramat z życia Dzikiego Zachodu w 10 aktach. W roli głównej JACK HOLT (Tygrys, tygiel Dzikie zwierzęta. Orkiestra pod dyktando p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30, w niedzielę i święta od g. 3 m. 30. Początek seansów o 6-ej, w niedzielę i święta od g. 4-ej. Następny program: „KROLOWA TORU WYSCIGOWEGO”.

Kino „Belios”
Teatr „Belios”
Wileńska 38.

Premiera! Parter od 1 zł. Balkon 80 gr. Rekordowy podwójny program. 1) Wielki dramat miłości i zdrady „MORZE” z przepiękną Olgą Czechą i 2) Rycerz dżiki zachodu, ulubieniec młodych i starych Tom Mix w swej najnowszej kreacji p. t. „HOTEL W D-WEST” Poryw. film z przygodami. Początek o g. 6, 8 i 10.15

Kino „Polonia”
Teatr „Polonia”
A. Mickiewicza 22.

Parter od 80 gr. Dziś wielki dramat w 10 aktach, osnuty na tle wojny światowej, odzwierciedlający tragiczny problemat bigamii p. t. „DROGA ZAPOMNIENIA”. W rolach głównych: znana Hela Moja i znakomity Henry Stuart. Początek o godz. 5.30, ostatni 10.25.

Kino „Wanda”
Teatr „Wanda”
Wielka 30.

Dziś! Nowa sensacja! „Niewinne Grzesznice” wstrząsający dramat w 10 akt., osnuty na tle sensacyjnego procesu o stręczycielstwo i handel żywym towarem. W rolach głównych Werner Kraus i uroczą Vivian Gibson.

Kino „Ognisko”
Kolejowe „Ognisko”
(obok dworca kolejowego).

Dziś! Wielki szlager sezonu p. t. „PRAWO PIERWSZEGO MEZA” wspólny dramat o bardzo silnej treści w 8 dużych aktach. W rolach głównych: Paweł Wagener, Olga Czechowa i Antoni Pointner.



POCISK ZAKŁADY AMVNICYJNE

Żniwiarki i Kosiarki

oryginalne szwedzkie
„ARVIKA - VIKING”
oraz Deeringa i Mac-Cormicka
poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a.
Dogodne warunki wypłaty.

DREWNO UŻYTKOWE sosnowe i świerkowe cięcia zimowego w Nadleśnictwach Olkieniickim, Trockim, Orańskim, Rożankowskim, Lidzkim, Bakszańskim, Wileńskim i innych o masie około 7.500 mtr.3 oraz **DREWNO KOPALNIA** o masie około 800 m3 do sprzedania w Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie - Wielka 66, telefon 12-53. Osobom zainteresowanym udziela się informacji w godzinach urzędowych. Oferty pisemne na nabycie wskazanych obiektów przyjmują się w kancelarii Dyrekcji Lasów.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.



Maszyny młynskie
walce, kaspy, kamienie, jądzielniki, trybry, turbiny, motory ropne, Diesla, gazowe,

transmisje, pasy, gurt, siatki, olejarnie poleca na dogodne spłaty: **Biurowo Techniczne-Handlowe i robot inżynierskich** ST. STOKERSKI, Wilno, Mickiewicza 27, tel. 12 47.

LEKARZE
W. Z. P. 1

DOKTOR D. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9-1, od 5-8 wiecz.

Kobieta-Lekarz Dr. Zeldowiczowa
KOBIECE, WENERYczne, NARZĄDOWE MOCZOWE, od 12-2 i od 4-6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

Dr. G. WOLFSON
weneryczne, moczow. i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067, tel. 12 47.

DOKTOR K. GINSBERG
choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 34, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

Doktor Medycyny A. CYMBLER
choroby skórne, weneryczne i moczow. Elektroterapia, słońce górskie, diatermia. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-2 i 5-8, W.Z.P. 43.

Mieszkanie
potrzebne 3 pokoje, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE
pierwszorzędnych Zagranicznych i Krajowych fabryk TYLKO GWARANTOWANEJ jakości.
SPRZEDAŻ i WYNAJECIE K. Dobrowska
1957- Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

KROJĘ SZYJCIA i modelowania
S. Stefanowiczówna, ul. Wielka 56-3. Zapisy codziennie na kursa dzienne i wieczorowe. Uczennice kończące otrzymują świadectwa szkolne i cehowe. Uczą opracowywać samodzielnie kroje według ostatnich mód. Mieszkanie dla przyjezdnych zapewnione. 61-5682

Choroby serca, astma, Sanatorium „Salus”
Dr. Kupczyka Kraków, Szujskiego 11. Sklep z mieszkaniami: 2 pokoje i kuchnia do wynajęcia. Mickiewicza 37 m. 4. o-6182

Doktor Medycyny LUKIEWICZ
choroby weneryczne, skórne i płciowe, ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1, przyjmuje od 4-7.

Dr. POPILSKI
choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5-7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej 40. W.Z.P. 1

LEKARZE DENTYSTY
Lekarz-Dentysta MARYA Ożyńska-Smołska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne żaby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarne 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

LEKARZ DENTYSTA MARYA Ożyńska-Smołska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne żaby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarne 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

LEKARZ DENTYSTA MARYA Ożyńska-Smołska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne żaby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarne 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

LEKARZ DENTYSTA MARYA Ożyńska-Smołska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne żaby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarne 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

LEKARZ DENTYSTA MARYA Ożyńska-Smołska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne żaby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarne 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

LEKARZ DENTYSTA MARYA Ożyńska-Smołska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne żaby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarne 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

LEKARZ DENTYSTA MARYA Ożyńska-Smołska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne żaby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarne 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

LEKARZ DENTYSTA MARYA Ożyńska-Smołska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne żaby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarne 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

LEKARZ DENTYSTA MARYA Ożyńska-Smołska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne żaby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarne 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

LEKARZ DENTYSTA MARYA Ożyńska-Smołska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne żaby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarne 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

LEKARZ DENTYSTA MARYA Ożyńska-Smołska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne żaby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarne 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

ŻNIWIARKI
oryginalne szwedzkie
„ARVIKA-VIKING”
ze stalowym kutem kołem biegowym i ślimakowymi trybami, doskonały pod każdym względem typ maszyny żniwnej.

Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11-a.
Wyjątkowo dogodne warunki wypłaty.
Żądacie katalogów opisowych.

Opinie o żniwiarkach „ARVIKA-VIKING”
Do Pana ZYGMUNTA NAGRODZKIEGO
w Wilnie, Zawalna 11-a.

W odpowiedzi na list Sz. Firmy administracja majątku Hanuta komunikuje, że kupiona u W. Pana w r. zeszłym żniwiarka szwedzka „ARVIKA-VIKING” jest nadzwyczajnie dobrą maszyną. Z pracy żniwiarki „ARVIKA-VIKING” jestem zupełnie zadowolony.

Michał Boguszewski
Administrator.
Majątek Hanuta, Poczta Zalesie k/Smorgoń.

Nabyta w składzie W. Pana żniwiarka szwedzka „ARVIKA-VIKING” pracowała u mnie bardzo dobrze. Pomimo dużej pracy - przeszło 150 hektarów - w polach kamienistych ani razu się nie zepsuła, a jest tak lekka, że para średnich koni pracowała bez zmiany.

Zechce W. Pan przyjąć szczerze wyrazy podziękowania za tak dobrą maszynę.

W. Zakrzewski.

M. Miasota, Poczta Kraśne n/Uszą.

Ze żniwiarki „ARVIKA-VIKING”, którą u W. Pana nabyłem, zadowolony jestem najzupełniej. Para koni na terenie falistym pracuje w niej o wiele łatwiej, niż w żniwiarkach innego typu, a intensywna praca całego sezonu wykazała, że żniwiarka jest z dobrego materiału.

Majątek Piotrowszczyzna, Poczta Gródek k/Mołodeczna.

W odpowiedzi na zapytania W. Pana komunikuję, iż żniwiarka „ARVIKA-VIKING” jest o wiele lepszą od żniwiarek innych firm, z którymi miałem do czynienia. Pracuje lekko i cicho, ujemnych stron nie zauważyłem żadnych.

M. Filemonowicz.

Majątek Bokszyński, Poczta Juraczki



Wycieczki turystyczne po Bałtyku na s. s. „Gdynia” (kapitan Ryński) do Danii, Szwecji, Norwegii, Finlandii, Estonii i Łotwy.

Najbliższe wycieczki: 4-10 lipca do Visby i Sztokholmu, 11-17 lipca do Gdyni, 18-24 lipca do Tallina, 25-31 lipca do Gdyni, 1-7 sierpnia do Gdyni, 8-14 sierpnia do Gdyni, 15-21 sierpnia do Gdyni, 22-28 sierpnia do Gdyni, 29-4 września do Gdyni, 5-11 września do Gdyni, 12-18 września do Gdyni, 19-25 września do Gdyni, 26-2 sierpnia do Gdyni, 3-9 sierpnia do Gdyni, 10-16 sierpnia do Gdyni, 17-23 sierpnia do Gdyni, 24-30 sierpnia do Gdyni, 31 sierpnia do Gdyni.

Pasaporty zagraniczne nie wymagane.

Wszelkich informacji udziela P. P. „Żegluga Polska”, Wydział Pasażerski, Gdynia, telefon 93 oraz Pierwsze Polskie Towarzystwo Kąpieli Morskich w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 20/22, tel. 235-60.

Rejestr Handlowy.

Do rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

Dział A w dniu 22 V. 1928 roku.

8141. A. „Cymbler Ansel” w Smorgoniach, pow. Osmiański, skład apteczny. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Cymbler Ansel. 651-VI

8142. A. „Cyrulik Henoch” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep spożywczy i drobnego żelaza. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Cyrulik Henoch, zam. tamże. 652-VI

8143. A. „Daniszewski Izak” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Daniszewski Izak, zam. tamże. 653-VI

8144. A. „Daniszewska Sora” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Daniszewska Sora, zam. tamże. 654-VI

8145. A. „Dubowik Bronisław” w Grauzyszkach, pow. Osmiański, sklep wódek i artykułów spożywczych. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Dubowik Bronisław, zam. tamże. 655-VI

8146. A. „Efron Abram” w Ostrynii, pow. Lidzki, drobna sprzedaż towarów kolonialnych. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Efron Abram, zam. tamże. 656-VI

8147. A. „Izaak Goldberg i Samuel Genzel-S-ka” Sprzedaż sędzi. Siedziba w Wilnie ul. Zawalna 50. Firma istnieje od 1927 roku. Wspólnicy zam. w Wilnie: Izaak Goldberg - przy ul. Trockiej 19 i Samuel Genzel - przy ul. Stowackiego 12. Spółka firmowa zawarła na mocy umowy z dn. 7 października 1927 roku na czas okresu jednorocznego, licząc od dnia 1 lipca 1927 roku, z zarząd należy do obydwu wspólników. Wskazuje, umowy, zobowiązania i plenipotencje w imieniu spółki podpisują obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym. 657-VI

8148. A. „Goldszmidt Szloma” w Baksztach, pow. Wołyński, sklep spożywczy, manufaktury i galanterii oraz towarów żelaznych i wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1921 roku. Właściciel Goldszmidt Szloma, zam. tamże. 658-VI

8149. A. „Grejs Chaja” w Smorgoniach, pow. Osmiański, herbaciarnia. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Grejs Chaja, zam. tamże. 659-VI

8150. A. „Grejs Sora” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep manufaktury i galanterii. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Grejs Sora, zam. tamże. 660-VI

8151. A. „Grynberg Abram” w Smorgoniach, powiecie Osmiański, sklep zboża i maki. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Grynberg Abram, zam. tamże. 661-VI

8152. A. „Grynberg Chana” w Smorgoniach, powiecie Osmiański, sklep spożywczy i galanterii. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Grynberg Chana, zam. tamże. 662-VI

8153. A. „Gryszan Tomasz” w Smorgoniach, pow. Osmiański, herbaciarnia. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Gryszan Tomasz, zam. tamże. 663-VI

8154. A. „Gryszkiewicz Stefan” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Gryszkiewicz Stefan, zam. tamże. 664-VI

8155. A. „Guranc Pera” sklep spożywczy i nabiału w Wilnie, ul. Szpitalna 13. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Guranc Pera, zam. tamże. 665-VI

Dział A w dniu 24. V. 1928 roku.

8203. A. „Sadowicz Bencjon” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Sadowicz Bencjon, zam. tamże. 666-VI

8204. A. „Sarachan Mowsza” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep zboża i maki. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Sarachan Mowsza, zam. tamże. 667-VI

8205. A. „Słowikowska Anna” w Wilnie ul. Witoldowa 26, sprzedaż wyrobów cukierniczych i piekarskich i piekarnia. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Słowikowska Anna, zam. tamże. 668-VI

8206. A. „Szames Rywa” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep zboża i maki. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Szames Rywa, zam. tamże. 669-VI

8207. A. „Szapiro Paja” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep manufaktury. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Szapiro Paja, zam. tamże. 670-VI

8208. „Szapiro Rachel” w Smorgoniach, pow. Osmiański, skład apteczny. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Szapiro Rachel, zam. tamże. 671-VI

8209. A. „Szejn Aron” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep obuwia. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Szejn Aron, zam. tamże. 672-VI

8210. A. „Szryro Dwosia” w Osmianie, ul. Hołszkańska, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1895 roku. Właściciel Szryro Dwosia, zam. tamże. 673-VI

8211. A. „Szymkiewicz Konrad” w Borunach, gm. Kucwickiej, pow. Osmiański, sklep wódek i spożywczy. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Szymkiewicz Konrad, zam. tamże. 674-VI

8212. A. „Taboryski Josef” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep spożywczy i naczyń. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Taboryski Josef, zam. tamże. 675-VI

8213. A. „Wajnsztejn Gerson” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep spożywczy i galanterii. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Wajnsztejn Gerson, zam. tamże. 676-VI

8214. A. „Weles Roza” w Wilnie ul. Rudnicka 15, sklep obuwia. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Weles Roza, zam. w Wilnie, ul. Rudnicka 10. 677-VI

8215. A. „Wołyński Jochel” w Smorgoniach, pow. Osmiański, sklep obuwia. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Wołyński Jochel, zam. tamże. 678-VI

H. BALFOUR. WALKA O DOKUMENTY

—Nie, byłem tam wczoraj, wszystkie trzy są puste.

—Myślisz się jednak. Gdy tak pewny byłem że hipoteza moja jest zupełnie prawdopodobna, pomyślałem, że wzięciu musi dostawać pożywnie, a więc gdybym pilnował dobrze ruin, niu ślałbym ujrzeć kogoś wchodzącego tam To też wczoraj po południu, z kodakiem w ręku skierowałem się ku staremu zamkowi i stanąłem, nie ukrywając się wcale przed mostem zwodzonym. Nagle most zaczął się spuszczać powoli.

Myslałem, że zjawi się zaraz stróż, ukryłem się więc szybko. Lecz nikt się nie pokazywał i po chwili oczekiwania wśliznąłem się do zamku. Dotarłem na dziedziniec, a stamtąd do jednej z sal.

W tem usłyszałem jakieś zbliżające się głosy. Nie chciałem by mnie widzieli, a nie mając gdzie się ukryć, wlałem się do komina, zaledwie zdołałem się tam ułokować, jak do sali weszli dwaj mężczyźni. Zgadnij, kogo poznałem.

—Jakże mogłeś poznać, skoro nie mogłeś ich widzieć?

—Poznałem głosy: lorda Fairleiga i Binka zatrzymał się.

—I mój, wtrącił spokojnie Ned. —Zaledwie wyszliśmy, wylazłem z ukrycia. Na szczęście, wracaliśmy na drogę. Gdyście opuścili ruiny, rozpoczęłem badanie wszystkich zakamarków. Świecę sobie zapalnikami, obszedłem trzy wieże, przyczem o mało nie wpadłem do dziury w ostatniej z nich. Niestety, zapalnik wyczer-

pały się do końca i musiałem wracać. Wychodząc zatrzymałem się przy studni, chcąc jej się przyjrzeć, wtedy to zauważyłem, że most został podniesiony, fakt ten zanotowałem sobie odczytanie. Rzućcie się ku murowi, szukając mechanizmu, który podnosił z ukrycia. Na szczęście wracaliśmy właśnie w chwili, kiedy kró-

—Zapewniał cię, że chwili, kró-

—Nie, byłem tam wczoraj, wszystkie trzy są puste.

—Myślisz się jednak. Gdy tak pewny byłem że hipoteza moja jest zupełnie prawdopodobna, pomyślałem, że wzięciu musi dostawać pożywnie, a więc gdybym pilnował dobrze ruin, niu ślałbym ujrzeć kogoś wchodzącego tam To też wczoraj po południu, z kodakiem w ręku skierowałem się ku staremu zamkowi i stanąłem, nie ukrywając się wcale przed mostem zwodzonym. Nagle most zaczął się spuszczać powoli.

Myslałem, że zjawi się zaraz stróż, ukryłem się więc szybko. Lecz nikt się nie pokazywał i po chwili oczekiwania wśliznąłem się do zamku. Dotarłem na dziedziniec, a stamtąd do jednej z sal.

W tem usłyszałem jakieś zbliżające się głosy. Nie chciałem by mnie widzieli, a nie mając gdzie się ukryć, wlałem się do komina, zaledwie zdołałem się tam ułokować, jak do sali weszli dwaj mężczyźni. Zgadnij, kogo poznałem.

—Jakże mogłeś poznać, skoro nie mogłeś ich widzieć?

—Poznałem głosy: lorda Fairleiga i Binka zatrzymał się.

—I mój, wtrącił spokojnie Ned. —Zaledwie wyszliśmy, wylazłem z ukrycia. Na szczęście, wracaliśmy na drogę. Gdyście opuścili ruiny, rozpoczęłem badanie wszystkich zakamarków. Świecę sobie zapalnikami, obszedłem trzy wieże, przyczem o mało nie wpadłem do dziury w ostatniej z nich. Niestety, zapalnik wyczer-

pały się do końca i musiałem wracać. Wychodząc zatrzymałem się przy studni, chcąc jej się przyjrzeć, wtedy to zauważyłem, że most został podniesiony, fakt ten zanotowałem sobie odczytanie. Rzućcie się ku murowi, szukając mechanizmu, który podnosił z ukrycia. Na szczęście wracaliśmy właśnie w chwili, kiedy kró-

—Zapewniał cię, że chwili, kró-

—Nie, byłem tam wczoraj, wszystkie trzy są puste.

—Myślisz się jednak. Gdy tak pewny byłem że hipoteza moja jest zupełnie prawdopodobna, pomyślałem, że wzięciu musi dostawać pożywnie, a więc gdybym pilnował dobrze ruin, niu ślałbym ujrzeć kogoś wchodzącego tam To też wczoraj po południu, z kodakiem w ręku skierowałem się ku staremu zamkowi i stanąłem, nie ukrywając się wcale przed mostem zwodzonym. Nagle most zaczął się spuszczać powoli.

Myslałem, że zjawi się zaraz stróż, ukryłem się więc szybko. Lecz nikt się nie pokazywał i po chwili oczekiwania wśliznąłem się do zamku. Dotarłem na dziedziniec, a stamtąd do jednej z sal.

W tem usłyszałem jakieś zbliżające się głosy. Nie chciałem by mnie widzieli, a nie mając gdzie się ukryć, wlałem się do komina, zaledwie zdołałem się tam ułokować, jak do sali weszli dwaj mężczyźni. Zgadnij, kogo poznałem.

—Jakże mogłeś poznać, skoro nie mogłeś ich widzieć?

strasznie zimno, spędziłem okropną noc. Nad ranem okazało się że most znów został opuszczony ale tym razem nie próbowałem doczekać, i w jakim celu to uczyni! pragnąłem przede wszystkim wyostać się z tych złowieszczych ruin.

Rozmawiając obaj przyjaciele doszedł do restauracji i w pustej sali zaledwie do śniadania. Ned wypowiedział Binkowi ostatnie wydarzenia. Przyjaciel słuchał go ze wzrastającym zainteresowaniem. Nagle zapytał:

—Do kogo, mówisz, należał dom w którym znajdowała się stacja radiowa?

—Do niejakiego Bloggsa, dlaczego pytasz?

—Od chwili, kiedy, powiedziałeś to nazwisko, usłuję przypomnieć sobie, skąd je znam. Teraz już wiem, wyczytałem je dzisiaj w gazecie.